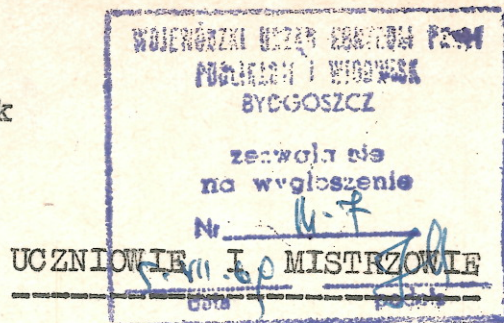


Autor: Wiesława Klimek
REDAKCJA OŚWIATOWA



Dnia: 7.VII.1969 r.
Godz. 17.45 - 17.55 /UKF/

all

Czyniąc to niechętnie, a przy tym z dużą dozą zdziwienia
użyczono mi ^{*jednak*} paru chwil rozmowy w kilku zarządach cechów rzemieślni-
czych, ~~które odwiedziłam ostatnio~~. Skargi? - pytano z owym wyczuwal-
nym w głosie rodzajem zastanowienia, które nakazuje rozmówcy
zachować taktowne wyczekiwanie. - Ach tak, odpowiedziano po chwili,
było ich kilka, ale to doprawdy drobiazgi nie warte tego, by się
nimi zajmować. ~~A jednak warto...~~ - wychodząc z tego założenia,
^{*minus wszystko*} postanowiłam dowiedzieć się, jakiego to typu były drobiazgi.

W jednym wypadku skarżył się ojciec uczennicy, której mistrz
fryzjerski nie pozwalał ^{*wracować*} chodzić do szkoły, w innym znów, skarżył się
sam uczeń, że jego mistrz, właściciel dobrze prosperującego warsztatu
ślusarskiego, nie wypłaca od dłuższego już czasu ustalonego wynagro-
dzenia. Jakkolwiek niechętnie przyznali jednak również przyciśnięci
do przysłowiowego muru przedstawiciele zarządu cechów, że nierzadko
uczniowie niepełnoletni pracują w warsztatach rzemieślniczych dłużej
niż sześć godzin, że nie przestrzega się zasady, która głosi, iż
ucznia, który nie ukończył lat osiemnastu, nie wolno zatrudniać
między godziną 21-szą a 6-tą.

283

Wyrywkowe rozmowy przeprowadzone z pełnoletnimi już uczniami kilku warsztatów rzemieślniczych, pozwoliły ~~mi~~ się również zorientować, iż nie zawsze otrzymują ^{oni} wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, a ponadto w wielu wypadkach nie korzystają z przysługującego im płatnego urlopu. ~~I to są właśnie najpoważniejsze grzechy obciążające konta wielu mistrzów rzemieślniczych, co nie oznacza jednak, by intencją moją było potępienie w ogółu przedstawicieli rzemiosła. Niemniej ~~ona~~ ^{ta} atmosfera panująca na styku uczeń - ^{lubric' zastawione.} - mistrz musi napawać niepokojem. Większość mistrzów, dyskretnie przemilczając istotny przecież fakt otrzymywania bonifikaty podatkowej za szkolenie uczniów, twierdzi, że ma z nimi same kłopoty, że do prywatnych warsztatów i zakładów usługowych przychodzą przeważnie ci, którzy nie dostali się do żadnej szkoły, najmniej zdolni, najmniej wartościowi. Zdaniem mistrzów trudno sobie z nimi poradzić. Przysparzają bowiem kłopotów wychowawczych, nie lubią przemęczać się pracą, do książki trudno ich zapędzić, ciągle coś im nie w smak. Taka jest opinia mistrzów. Kiedy ich zapytałam - jak ze szkołą - wymownie wzniesli oczy do góry. "Ależ proszę pani, niech pani nie wierzy w to, że my przeszkadzamy uczniom w systematycznym uczęszczaniu do szkół. Przeciwnie, nawet zachęcamy ich do tego,~~

to zresztą nasz święty obowiązek. A oni zamiast iść na lekcje, wagarują

Na pewno sporadycznie bywają i takie wypadki. Regułą jednak jest raczej tego rodzaju stosunek, którego wyznawcą jest jeden z moich rozmówców: - Do szkoły nie mają po co chodzić. Teoria powinna być ~~czysto zawodowa, wszystko, co ogólnie - jest zbędne.~~ Mądrość daje uczniom pracę w moim warsztacie, no i ewentualnie jakiś kurs. A jeśli już tak bardzo żądni są wiedzy, niech sobie poczytają gazety".

Taki stosunek musi napawać niepokojem o los ponad pięciu tysięcy uczniów, szkolących się w warsztatach rzemieślniczych woj.bydgoskiego. Co więcej - taki stosunek ppd znakiem zapytania stawia realność ważkich zadań nakładanych w perspektywie najbliższych lat na rzemiosło. Zadań, które przewodniczący Komitetu Drobnej Wytwórczości - Włodzisław Lechowicz tak oto określił w czasie spotkania z aktywem rzemiosła Pomorza: "Historyczna perspektywa rzemiosła w Polsce - to przede wszystkim rozwój usług służących zaspokojeniu potrzeb ludności, rozwój produkcji artykułów rynkowych, przy czym tak w jednym, jak i w drugim wypadku szczególnie ważna jest jakość. Sprawa niemniej istotna - to rzetelny stosunek do klienta, zgodny z dobrą tradycją rzemiosła".

~~Historyczna perspektywa, piękne tradycje, to zobowiązuje.~~

Zobowiązuje przede wszystkim mistrzów, aby mieli właściwy stosunek do ucznia, który ma te dziś perspektywy, a jutro rzeczywistość - realizować. Czy jednak aktualny klimat sprzyja, by przygotować uczni do tych niełatwych zadań? Każe w to wątpić praktyka niektórych mistrzów nie tylko nie kontrolujących, czy ich podopieczny uczęszcza do szkoły ogólnozawodowej, jak to przewiduje treść umowy o nauce rzemiosła, ale wręcz uniemożliwiających systematyczną naukę.

~~A to już nie przelewki.~~ Nie napawają także optymizmem sprawy innej natury. W czasie odwiedziń w kilku cechach rzemieślniczych poprosiłam o pokazanie mi blankietów umów, zawieranych między rodzicami uczniów, a mistrzami. Moją prośbę spełniono. Spiętrzył się przede mną stos kart, opatrzonych stemplami, potwierdzonych wiarygodnymi podpisami. Mogłam je wziąć do ręki, obejrzeć, przeczytać. Natura ~~obdarzyła mnie jednak sporą dozą przekory.~~ ^{właśnie mi} W tym ~~samej~~ ~~bowiem~~ momencie przypomniałam sobie wszystkich mistrzów fryzjerskich, szewskich, krawieckich, tych, którzy własnym podpisem złożonym pod umową gwarantują wywiązanie się z nałożonych na siebie obowiązków. Gwarantują w teorii. A w praktyce, kiedy w interesie ^u ruch zapominają o tym, że uczeń niepełnoletni nie powinien pracować dłużej niż sześć godzin dziennie, że nie wolno zatrudniać go w nocy, że nie powinien pracować w godzinach nadliczbowych.

289

W praktyce "zapominają" mistrzowie często o tym, że po osiągnięciu pełnoletności uczeń powinien pracować tylko osiem godzin, że za pracę w godzinach nadliczbowych, w nocy, w niedziele i święta należy mu się dodatkowe wynagrodzenie. Skoro zaś już o wynagrodzeniach mowa, jest to niewątpliwie osobna karta w stosunkach między uczniem i mistrzem. W pierwszym roku nauki uczeń ma otrzymywać 150 złotych miesięcznie, w drugim - 320, w trzecim - 480 złotych. ~~Postanowiłam przyjrzeć się bliżej sprawie wynagrodzeń.~~ Czy cechy - zapytałam moich informatorów - sprawdzają w jaki sposób ich członkowie - - rzemieślnicy wywiązują się ze swych obowiązków? I jeszcze jedno - czy właściciele zakładów przedstawiają cechom dowody, że w określonych terminach wypłacają uczniowi jego wynagrodzenia? Nastąpiła chwila konsternacji, a potem - przeczące kręcenie głową. - Nie - brzmiała odpowiedź. - Cechy nie sprawują stałej kontroli nad finansowymi rozliczeniami mistrza z uczniem. Jeśli chce pani sprawdzić, jak sytuacja wygląda - poradzono, bym zasięgnęła informacji w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. ~~Z dobrej rady nie omieszkałam skorzystać.~~ W ZUS-ie okazało się, że ^{instrukcja to} otrzymuje raz w roku od właściciela zakładu rzemieślniczego deklarację ubezpieczającą jego, jak i pozostałych pracowników.

To prawda, że wysokość zarobków na tej deklaracji poświadczona jest własnoręcznym podpisem ~~przez~~ pracowników. Trudno mi jednak zrozumieć w dalszym ciągu, dlaczego deklaracja ubezpieczeniowa podpisywana na rok z góry, miałyby służyć za dowód, że uczeń otrzymuje comiesięczne wynagrodzenie. Czy istnieją może jakieś inne świadectwa comiesięcznej płacy, czy istnieje w rzemiośle lista płac? Odpowiedzi na to pytanie postanowiłam poszukać ~~xx~~ znowu bezpośrednio w warsztatach, i to zarówno w samej Bydgoszczy, jak i w kilku małych miasteczkach. W tych ostatnich bowiem sytuacja uczniów rzemieślniczych jest szczególnie trudna. Rekrutują się bowiem głównie spośród mieszkańców wsi, są nieśmiali, nie potrafią walczyć o swój interes. A mistrzowie - jak dowodzi praktyka - często i skwapliwie wykorzystują tę bezradność. Oto jeden z przykładów: właściciel prywatnego zakładu fryzjerskiego w ciągu sześciu miesięcy pracy zapłacił jednej z uczennic trzy razy po 50 złotych, a raz dał jej całych^e... 20 zł. W drugim warsztacie ~~trafiłam na inny przykład~~. Uczeń znajduje się w przededniu egzaminu czeladniczego. Jest zrozpaczony. Zda^e sobie sprawę, że oprócz wiadomości praktycznych, musi wykazać się wiedzą ogólną i teoretyczną, a tymczasem mistrz nie pozwalał mu chodzić do szkoły. Ten mistrz to właśnie wyznawca cytowanej już przeze mnie, na pewno nie złotej, maksymy:

"Szkola jest do niczego i niczego uczniowi nie daje. A zresztą, kiedy będzie do niej chodził, ja nie będę miał z ucznia żadnego pożytku. Jak koniecznie chce się czegoś nauczyć, niech sobie czyta gazetę, ogląda telewizję, słucha radia". Poczulałam się ogromnie pochlebiona w imieniu wszystkich kolegów po piórze, co nie oznacza jednak, bym podzielała stanowisko mistrza, jeśli chodzi o jego stosunek do szkoły.

Chciałabym jeszcze na moment powrócić do przebiegu spotkania ministra Lechowicza z przedstawicielami aktywu rzemieślniczego woj.bydgoskiego. Wiele było w czasie tego spotkania mowy na temat zadań stojących przed rzemiosłem. Bo rzemiosło wbrew niektórym pesymistom - jest potrzebne, pod warunkiem jednak, że będzie w sposób właściwy wywiązywało się z nałożonych na siebie obowiązków. Jednym zaś z najważniejszych jest wywiązywanie się z umów dotyczących szkolenia uczniów, którzy już niebawem przejmą pałeczkę po swych mistrzach, ale których narazie - oby władza miała w swej opiece. Jak dotąd bowiem wiele wskazuje na to, że umowy są ~~bezp-~~
~~nie~~ łamane. Mamy w całym kraju 63 tysiące, w tym w woj.bydgoskim ponad 5 tysięcy - uczniów rzemiosła, wiemy, bo jest to tajemnicą Poliszynela - iż umowy o prywatną naukę zawodu są nagminnie lekceważone przez mistrzów i nie doceniane przez ich władze.

Rodzi się więc pytanie: jak długo jeszcze młodzi adepci rzemiosła ~~spotyk~~ potykać się będą o niesprawne przepisy, a przede wszystkim o brak społecznego zainteresowania?